Rok VIII. Kraków-Podgórze, Środa 12 Października 1910. Nr. 235

3 Cena numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczys.

Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Położenie w Portugalii.

Przeciw klasztorom.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Lizbony, że silnie daje się odczuwać antyklerykalny charakter rewolucyi. Donoszą o nowych atakach na klasztory. Z powodu obawy, że ataki te mogą się rozszerzyć, wydano odpowiednie zarządzenia bezpieczeństwa. Żołnierze, którzy wtargnęli do pewnego domu Jezuitów, znaleźli dom opróżniony. Natomiast ubiegłej nocy przy wtargnięciu zbrojnych grup do klasztoru Torenas, zamieszkałego przez 150 portugalskich Sióstr Miłosierdzia, przyszło do bójki, w której 12 Sióstr zostało lekko poranionych. Klasztor został wojskiem obsadzony. Także kilkanaście domów zwolenników starego rządu opadł zbrojny tłum, lecz nie przyszło do starcia.

Lizbona. Ag. Havasa donosi: Dziennik urzędowy ogłosił wczoraj dekret, zarządzający na zasadzie starych portugalskich ustaw **wydalenie z kraju Jezuitów**, oraz wszystkich zagranicznych członków kongregacyj.

Lizbona. W łonie rządu panuje rozłam, co do postępowania wobec księży i kongregacyi. Minister sprawiedliwości Costa, przywódca grupy radykalnej, jest za bezwzględnem wygnaniem wszystkich kongregacyj i księży. Costa oświadczył, że Jezuici zresztą podług dawniejszych już ustaw nie mają prawa pobytu w Portugalii. Teraz okazali się niebezpiecznymi. Organizują opozycyę przeciw nowemu rządowi i chcą przywrócić monarchię. W czasie walk w Lizbonie ciskali bomby i strzelali z okien do republikanów. Jezuici mają w Portugalii dwa główne klasztory: jeden w Lizbonie, który jest w rękach republikanów, a drugi w San Siel, który nie chce się poddać. Rząd zdecydowany jest opanować i ten klasztor, jednak bez ofiar w ludziach, a mianowicie zamierza otoczyć go wojskiem i wygłodzić. Costa spodziewa się, że przy wypędzeniu kongregacyj nie przyjdzie do poważniejszych rozruchów. Po wypędzeniu kongregacyi, zamierza rząd przystąpić do **konfiskaty dóbr kościelnych** na wzór Francyi. Minister spraw zagranicznych Machado oświadczył się przeciw tak radykalnemu postępowaniu. Zdaje się jednak, że zwyciężył kierunek radykalny, jak to widać z ciągłych demonstracyj przeciw księżom i starć z niemi.

Lizbona. Wczoraj napadnięto na kardynała papieskiego na dworcu w Cintra i tylko dzięki interwencyi naczelnika stacyi uchroniono go od obicia.

Rodzina królewska.

Londyn. O szczegółach przybycia rodziny królewskiej do Gibraltaru, donosi „Daily Chronicle": Gdy jacht przybył do portu, wysiadły z niego dwie panie i w powozie udały się do miasta. Sądzono z początku, że są to obie królowe portugalskie. Były to jednak dwie damy dworskie, które udały się do miasta po zakupno odzieży i bielizny, ucieczka bowiem odbyła się tak szybko, że dwór nie miał czasu zabrać coś ze sobą. Król Manuel miał na sobie w chwili przyjazdu do Gibraltaru dziwaczny kostyum, a mianowicie: popielate spodnie i trykotową bluzkę, pożyczoną od jednego z marynarzy jachtu.

Lizbona. Prezydent ministrów Braga ustanowił dwie komisye, z których jedna ma wypracować nową ordynacyę wyborczą dla zgromadzenia narodowego; zgromadzenie to ma się zebrać w grudniu. Druga komisya ma zbadać stosunki i długi rodziny królewskiej, które obliczają na 30 milionów franków. Król Manuel nie miał żadnego majątku, królowa Marya Pia zaciągała ogromne długi, a królowa Amalia zastawiła wszystkie swe kosztowności w jednym z tutejszych banków. Ks. Oporto opuścił Lizbonę, mając zaledwie 2000 milresów, t. j. 4 korony.

„Daily Tel." donosi z Lizbony: Król Manuel zachowywał się w czasie walk **nadzwyczaj tchórzliwie.** Błagał tylko, aby pozostawiono go przy życiu i był szczęśliwy, gdy umożliwiono mu ucieczkę.

Zbrodnia w klasztorze Jasnogórskim.

Usunięcie Paulinów z Jasnej Góry.

Ks. Damazy Macoch w więzieniu.

Od poniedziałku ks. Damazy Macoch przebrany został w *cywilne* ubranie, którego dostarczył krakowski konwent OO. Paulinów. Gdy się widzi ks. Damazego w świeckich sukniach, prowadzonego przez korytarz więzienny, nikt nie przypuszczałby, że ma przed sobą księdza; ze swą pospolitą twarzą, pokrywającą się już ciemnym zarostem, z grubym nosem, łysą do połowy czaszką — Damazy Macoch wygląda na zwykłego więźnia katorżnika.

W więzieniu i podczas przesłuchania zachowuje zupełny spokój. Skruchy u niego nie znać wcale. O morderstwie opowiada wprawdzie z pewną niechęcią, o innych swych sprawach zeznaje ze swobodą, niemal towarzyskiej pogawędki. Ale nie wyjawia całej prawdy; usiłuje kłamać, zatajać szczegóły, a gdy mu się wytyka wykrętność lub fałszywość zeznań, tłomaczy się niezręcznie.

Kradzieże swe i zbrodnię morderstwa tłomaczy miłością do Heleny Krzyżanowskiej. „Ja ją tak kochałem, że byłbym dla niej swą pierś nadstawił i poszedł na pojedynek" — mówił.

Morderstwo.

Brata zamordował z zazdrości oraz z gniewu, że w rozmowie z księdzem ubliżająco wyrażał się o swej żonie. Po zamordowaniu, które nastąpiło **dnia 17 lipca b. r.**, w niedzielę o godz. 11-tej w nocy (a mogło zostać niespostrzeżone, bo cele, względnie pokoje księdza Macocha stykały się z celami wówczas niezamieszkałemi), Damazy Macoch aż do g. 9-tej przebywał w swym pokoju, a o świcie począł usuwać krew, obficie rozlaną. Następnie, nie wiedząc, co począć dalej, zwrócił się do spowiednika i wyznał mu morderstwo. — Spowiednik miał mu rzekomo powiedzieć: „Co się stało, już się nie odstanie — a w interesie klasztoru leży zatajenie sprawy". Zaczem Macoch zaniechał zamiaru zgłoszenia się do władzy, lecz postanowił trupa wywieźć z klasztoru. W tym celu tegoż samego dnia rano, kazawszy służącemu Stanisławowi Załogowi zaprzysiądz tajemnicę, wtajemniczył go w sprawę i z jego pomocą zatarł ślady zbrodni i wywiózł trupa. Gdy zwłoki w sofie zostały znalezione w stawie pod Kłomnicami, drugi służący, Błaszczyk, domyślił się tajemnicy. Ksiądz dał mu wówczas, z porady Załoga, 13 rubli za milczenie. Macoch przeczy jednak, jakoby O. Bazyli i O. Izydor oraz Helena wiedzieli o zbrodni, ale nie może należycie wytłomaczyć pewnych zagadkowych zwrotów w znalezionych listach ks. Izydora.

Helena.

Co do Heleny, ks. Macoch zeznaje, że znał ją sześć lat, ale utrzymywał ją tylko przez ostatnie dwa lata i pięć miesięcy. Dawał jej w Warszawie miesięcznie około 200 rubli i płacił jej mieszkanie, zrazu skromne, potem, gdy Helena miała być wydaną za Wacława, większe. Mieszkanie to umeblował, kupując w różnych odstępach czasu kosztowne meble, między innymi fortepian za 1000 rubli.

Macoch przeczy jednak, jakoby miał z Heleną dziecko. Dziecko, które przywiozła w r. 1908 Helena w towarzystwie siostry do Krakowa, ma być dzieckiem jej siostry.

Helena, zdaniem księdza, nie zamierzała uciekać, lecz pojechała do Proszowic w odwiedziny do krewnych. — Zeznanie to zgoła nie zasługuje na wiarę.

Przygody Macocha w Krakowie.

Ksiądz Macoch niejednokrotnie bywał w Krakowie. Razu pewnego, gdy wraz z Heleną zamieszkał w jednym pokoju w hotelu Kleina, wydał się podejrzanym ajentowi pol. p. Mohrowi, który go doprowadził do dyrekcyi. Ksiądz Macoch tam się wylegitymował — i odzyskał swobodę. Policya przypomina sobie także awanturę, jaką przed dwoma laty Macoch w stanie nietrzeźwym wywołał w jednej z krakowskich restauracyj.

Śledztwo w Krakowie.

Przesłuchania Macocha — jak się dowiadujemy — dokonywane przez sędziego śledczego dra Bossowskiego i prok. dra Langa, nie mają charakteru przesłuchania śledczego w ścisłem tego słowa znaczeniu, albowiem przeciwko Macochowi nie przeprowadza się w tutejszym sądzie formalnego śledztwa wstępnego. Przy formalnem przesłuchaniu w śledztwie prokurator nie może być obecnym.

Przesłuchania Macocha w sądzie krakowskim mają na celu zebranie materyału, na podstawie którego prokurator i sędzia śledczy złoży swe oświadczenie co do wydania Macocha po nadejściu od władz rosyjskich żądania w tym kierunku. Przesłuchiwania Macocha trwają codziennie; szczegóły ich trzymane są w tajemnicy, faktem jest jednak, że Macoch wypiera się stanowczo i konsekwentnie kradzieży kosztowności i sukienki M. Boskiej; przyznaje się jedynie, że systematycznie popełniał kradzież gotówki z ofiar i pieniędzy mszalnych. Według dotychczasowych jego zeznań zdefraudowana przez niego suma dochodzi do 30.000 rubli.

Naczelnik policyi kryminalnej w Piotrkowie Jerzy Wankwist (nie Walmquist), po zasięgnięciu informacyj o szczegółach przesłuchania Macocha, wyjechał wczoraj wieczorem wraz ze swoimi dwoma pisarzami do Piotrkowa.

W Częstochowie.

Jak już wczoraj zaznaczyliśmy, po Częstochowie krąży mnóstwo **plotek**, które znajdują gościnę na łamach prasy. I tak bajką jest wiadomość o nienaturalnej śmierci ks. Jodla i o zamiarze ekshumacyi (Jodl, człowiek podeszły w leciech, zmarł podobno skutkiem *delirium tremens*).

Wynikiem rewizyi, dokonanej w klasztorze, jest zdobycie pewnych poszlak. Poza tem znaleziono większe sumy pieniężne w celach zakonników, a nie tylko u nich, bo u jednego ze służących klasztornych skonfiskowano 4000 rubli.



Damazy Macoch z Heleną Krzyżanowską i jej siostrami.

Fotografia powyższa sporządzoną została w zakładzie fot. Trzcińskiego w Częstochowie przed kilku laty. Helena Krzyżanowska (siedząca obok Macocha) jest na tej fotografii nieco starsza niż na fotografii, reprodukowanej przez „Nowiny" we wczorajszym numerze, a przedstawiającej ją jako młodą pannę, o typie zalotnym i zmysłowym.

W jutrzejszym numerze zamieścimy fotograficzne podobizny zakonników Izydora Starczewskiego i Bazylego Olesińskiego.

Z poezyj Konopnickiej.

Nie, nie jesteśmy...

Nie! Nie jesteśmy niemą lutnią. Przeczę!
Na sercu naszem wszystkie drgają struny,
I nie strzaskały żadnej w nas pioruny
I nie rozcięły żadnej jeszcze miecze
I nie przegryzły żadnej rdzawe runy...
Ale niestrojne są, i są w rozdźwięku
I nic nie mogą wydać oprócz jęku.

Ranek w Wenecyi.

Rajski ptak słońca wzleciał, roztrząsnął swe pióra,
Zapalił pół niebiosów, zaiskrzył pół morza,
I pieśń światła wyrzucił w niezmierne przestworza,
I zgłuszył śpiew księżyca, nocy trubadura.

Ziemia — Danae leży w perłach ros. U łoża,
Odchylona już rąbków mgły srebrzy się chmura,
A na złotem wezgłowiu dogasa purpura
Jutrzennych róż, zaledwie rzuciła je zorza.

Italio! Dzień kochankiem pospiesza do ciebie.
Na ogromnych twych wodach, na szerokiem niebie,
Skrzydlate słońce twoje nie wschodzi, lecz wzlata!

Ale ja z krain idę, kędy na dnia progu
Świt, we łzach cały, długo wyprasza się Bogu,
By mu patrzyć nie kazał na stary ból świata.

Willa Wołkońskich. (*Z cyklu „Italia"*).

W szerokiej ciszy leży świat,
W wieczornej ciszy...
Otwarła noc już swój biały kwiat,
I wonią dyszy.
Pali się łuną zachodnich zórz
Nieba i ziemi skraj...
— Echo gdzieś płynie z za gór, z za mórz —
„...Znasz-li ten kraj?..."

Stary akwedukt rzuca cień
Na mirt i róże.
Skroś arkad świeci mdlejący dzień,
W złocie, w purpurze.
Odlata, roniąc blaski swych piór
Skroś lazurowych staj...
— Echo gdzieś płynie z za mórz, z za gór —
„...Znasz-li ten kraj?..."

Lateraneńskiej wieży dzwon
Na Ave bije...
Módl się, bo idzie noc, śmierć i skon
Temu, co żyje...
Na wieży płonie złocisty ćwiek,
Cyprysów klęczy gaj...
— Echo gdzieś bije od pól, od rzek —
„...Znasz-li ten kraj?..."

Po wzgórzach wieją modre mgły,
Ruin zasłona...
Jakiejś przeszłości sypią się łzy,
Coś mrze, coś kona...
O, jaka tęskność, jaki ból!
Zamknięty jest mój raj...
— Echo gdzieś płynie od rzek, od pól —
„...Znasz-li ten kraj?..." —

Końcowe zwrotki z „Pana Balcera w Brazylii".

...Idziem do ciebie, ziemio, matko miła,
By upaść czołem na twoje zaproże...
Nie jeno liczba my, — ale i siła.
Nie jeno pług my, co łany twe orze,
Ale i pieron, co go Bóg posyła,
By walił bory o spróchniałej korze...
Nie jeno proch my, co z wiatrem polata,
Ale i bary — dźwignące pół świata.

...Młotami walić będziem w twojej kuźni,
Sochą w rozświtach krajać twe zagony,
Aż ci się pęto u szyje rozluźni,
Aż buchnie z ciebie ogień zatajony...
Niechaj nas nie tknie nikt, niechaj nie bluźni,
Że nie masz synów dla swojej obrony!
Na śmierć, na życie oto ci oddana
Podlaska dusza... podlaska sukmana.

Serca się nasze pod stopy ci ścielą,
Polsko, jaką cię nie widziały duchy!
Ty wyjdziesz srebrna — łzów naszych kąpielą
Wymyta, strojna w zbóż twoich rańtuchy...
Pola się twoje wiosną rozweselą,
Ludów! Ty cała w słoneczne wybuchy
Wolności pójdziesz, co już tleją w niebie...
...Idziemy matko! Idziemy do Ciebie!

Wobec pogłosek o wywiezieniu z klasztoru i zamknięciu w więzieniu ks. Izydora **Starczewskiego** i ks. Bazylego **Olesińskiego**, zaznaczyć należy, że ks. Izydor Starczewski jest w klasztorze pod aresztem, ks. Bazyli Olesiński zaś w dalszym ciągu przebywa w klasztorze, ustanowiono nad nim tylko dozór policyjny.

Ks. **Olesiński**, liczący obecnie 45 lat, uważany był w klasztorze za „kobieciarza". Wiedziano o nim, że utrzymywał wiele stosunków z kobietami. Co do ks. **Starczewskiego**, policya podczas rewizyi u jego dziadka znalazła około 200 listów miłosnych, pisanych do księdza przez różne kobiety.

Nieprawdą jest, jakoby znaleziono podrobione klucze do **historycznego skarbca**. Faktem jest tylko, że zakonnicy dobierali się do kasy w zakrystyi, którą nazywali także „skarbcem". *Absolutny brak kontroli* umożliwiał malwersacye w wielkich rozmiarach. Sam ksiądz Macoch bądź z tacy ofiar mszalnych, bądź z kasy skradł w ciągu lat najmniej 30.000 rubli, przyznał się już do kwoty 21.000 rubli.

Z Granicy nadeszła wiadomość, że we wsi Szreniawie pod Proszowicami, w których aresztowano przed kilku dniami Helenę Macochową, znaleziono zakopaną **koronę** z obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Na koronie znajdowało się jeszcze kilka kamieni, większa część była jednak wyłupana. Bliższych szczegółów brak.

Wiadomość ta nie została dotyczas stwierdzona i, zdaniem naszem, należy ją uważać tylko za **plotkę**.

Usunięcie Paulinów z Jasnej Góry.

Telegramy „Nowin".

Częstochowa. W poniedziałek wieczorem przybył tutaj biskup kujawsko-kaliski ks. Zdzitowiecki i miał naradę z duchowieństwem świeckiem.

Słychać, jako rzecz pewną, że klasztor obejmują **księża świeccy pod kierunkiem ks. kanonika Michalskiego z Włocławka.**

Ks. biskup Zdzitowiecki zabawi tutaj kilka dni. Zdaje się, że ks. biskup działa z polecenia i upoważnienia wysokich władz kościelnych.

Poszukiwanie świętokradcy.

Obecnie tak władze rosyjskie, jak policya krakowska i żandarmerya zwracają baczną uwagę na ślady zbiegłego Stanisława Załoga. Szczególnie komisarz pol. dr Jasieński zajął się tą sprawą gorliwie.

Być może, że Załóg jest jeszcze w Królestwie Polskiem i przebywa w pasie granicznym, celem przedostania się za granicę.

Kto dopuścił się świętokradztwa, do tej chwili nie wiadomo. Ks. Macoch zaprzecza swego udziału w tej zbrodni. Nie chce on też nikogo ze służby oskarżać, ale oświadcza, ze nie jest niemożliwem, aby ktoś z licznej obecnej lub dawniejszej służby klasztornej popełnił tę grabież. Ale, według Macocha, księża w świętokradztwie udziału nie wzięli.

Głosy prasy.

W sprawie zbrodni jasnogórskiej w artykule „Po klęsce" pisze „**Kuryer Warszawski**":

„Głośna sprawa częstochowska rozbiegnie się w świat w kolorach najczarniejszych, a nie licząc się, nawet rozmyślnie, z ewentualnemi łagodzącemi szczegółami, szargane będą niemiłosiernie i białe habity i dobre imię wogóle nasze.

Pamiętajmy, że czyhają tylko, a przytomnie na byle okazyę po temu: nacyonalizm rosyjski, liżący w czambuł religię naszą i naród, bezwyznaniowość nasza domowa i domowy nasz przebiegły maryawityzm.

Jest więc powód do bolesnego zatroskania się; jest racya uprzytomnienia sobie bez ogródek: *co* dla tych lub owych celów, uczynione być może ze sprawą częstochowską i jak daleko idące nastąpić może jej *wyzyskanie*.

Lecz to są troski, niepokoje i ciosy bolesne, aby się tak wyrazić, godzące w nas z zewnątrz. Do szerzonego wśród społeczeństwa naszego przygnębienia moralnego, a tem bardziej desperacyi, wybuchającej częstokrotnie wyrzekaniem i łzami — racyi i powodu niema. Byłby bowiem wstyd nad wstydami, abyśmy, my sami, dopuścić mieli do siebie myśl tylko, że runięcie w przepaść zbrodni pojedynczej marnej istoty ludzkiej miało znamionować już upadek albo ruinę świetnego naszego kleru lub mocy i wielkości Boga, wiary naszej, bez którego Woli opatrznej włos z głowy nie spada.

Nie! Nie, i po stokroć nie!

Z Jasnogórskiego zastępu spadkobierców misyi Kordeckiego wykruszyła się tylko grudka podłej gliny. Żaden głaz nie drgnął. Blask, opromieniający przybytek Królowej Częstochowskiej, nie przyćmił się i nie zamglił".

„Czas" pisze:

„...Poczucie ciosu, jaki spadł na nasz naród, nie może być wolne od uczucia hańby. Że w straszliwem zdarzeniu idzie o Jasną Górę, jest narodowem nieszczęściem. Że prześladowczy, innowierczy rząd może legalnie Jasną Górę otaczać kordonem żołnierzy, że może legalnie przetrząsać i rewidować cele i zakątki cudami słynącego miejsca, że może oskarżać jasnogórskich zakonników i legalnie szukać tam winnych najpodlejszego w hierarchii zbrodni gatunku, to już jest niezawinioną hańbą narodu".

„Czas" zamyka swe uwagi wnioskiem następującym:

„Ze zbrodni mnicha ważną dla społeczeństwa polskiego pozostałością jest już tylko poczucie jasne tego, że wykluczoną być musi odtąd po ludzku przynajmniej możność narażania Jasnej Góry na niebezpieczeństwa, płynące z deprawacyi jednostek i że znaleść się muszą na to mądre i skuteczne sposoby i środki. Wśród zadań narodowych i społecznych, ani pod jednym, ani pod drugim względem ważniejszego nie ma nad utrzymanie bez przerwy czystego i mocnego płomienia w tem cudownem ognisku, od którego od wieków nieci się w zbiorowej duszy ludu polskiego i w najhartowniejszy spaja się w niej aliaż: wiara i miłość kraju".

„Słowo Polskie" widząc *w rządzie rosyjskim* czynnik ogólnego *rozkładu* pisze:

„Szczodrą ręką płacimy za fazę rewolucyi, któraześlizgnęła się po naszych grzbietach zwałem bagnetów wrażych. Szczodrą ręką jednocześnie płaci los w naszem imieniu najezdzcy za stuletnie sianie ciemnoty, za tamowanie oświaty, za burzenie szańców kultury. Szczodrą ręką wreszcie płaci kler nasz za nieopatrzne własne postępowanie".

„Gazeta Warszawska" naczelny organ narod.-dem. podnosi głos ostrzegawczy, żądając ściślejszej łączności kościoła z narodem:

„Potworne zbeszczeszczenie Jasnej Góry, to groźne *memento* dla tych, co kierują życiem kościelnem, ostrzegające, że wszelkie uchylenie się od pielęgnowania tradycyjnego, ścisłego związku spraw kościoła z prawami i godnością narodu, wszelka ustępliwość rozkładającym czynnikom, poza kościołem stojącym, zemści się srodze, wprowadzając upadek moralny w szeregi najbliższych sług kościoła. Bodaj nowy wstrząsający objaw upadku targnął społeczeństwem całem i pchnął wszystkie stany, a w ich liczbie i duchownych do gruntowej pracy nad uzdrowieniem".

Znowu węgierska Steinheilowa.

Budapeszt 9 października.

Po raz trzeci rozpoczął się przed trybunałem przysięgłych w Budapeszcie proces w sprawie zagadkowego morderstwa, którego widownią było miasto Szabadka w dniu 19 kwietnia 1909, a którego ponurą bohaterką jest jedna z najpiękniejszych kobiet stolicy Mariszka Haverda, córka zmarłego bardzo bogatego adwokata z Szabadki, a żona rozwódka kandydata notaryalnego. Dotychczasowy przebieg tej sprawy (o której w swoim czasie obszernie pisaliśmy) nie stanowi zaszczytnej karty w sądownictwie węgierskiem.

Pierwsza rozprawa w Szabadce po jednodniowym przebiegu spełzła na niczem, skutkiem tego, że trybunał postawił pytanie, idące dalej, niż wnioski prokuratora, przeciw czemu zaprotestowali obrońcy. Nastąpiło więc odroczenie. Ale jeszcze przedtem pisma zaczęły się rozpisywać o nocnych wizytach, które pod pozorem badania składał uwięzionej piękności prokurator Winkler, a bezpośrednio przed rozprawą ponowną jeden z wotantów, zasiadających w trybunale, umieścił artykuł w jednem z pism, uderzający gwałtownie na obrońców i wyrażający przekonanie, że Marya Haverda jest współwinną morderstwa, spełnionego na jej matce.

Skandaliczne to wystąpienie sędziego w przeddzień ponownej rozprawy, spowodowało królewską kuryę do odebrania sprawy sądowi w Szabadce i oddania jej w drodze delegacyi sądowi w Szeged.

Rozprawa rozpoczęła się 7 lutego b. r. i trwała tydzień, skończyła się zaś ku ogólnej niespodziance wyrokiem, uwalniającym wszystkich podsądnych, a nawet Janossy'ego, który przyznał się do zamordowania starej Haverdowej. Prokuratorya wniosła zażalenie nieważności, a kurya królewska zniosła w dniu 21-go czerwca wyrok i delegowała sąd budapeszteński do przeprowadzenia całej sprawy na nowo.

Przypominamy krótko stan rzeczy.

W dniu 19 kwietnia z. r. zamordowaną została w Szabadce przez strzał wdowa po adwokacie Baltazarze Haverda, Marya, z domu Szoukop w czasie, gdy w towarzystwie swej lokatorki, wdowy, Ludwiki Deak i jej córki, wracała do domu ze swej winnicy. Sprawca nie poznany uszedł. Przy dochodzeniu wstępnem, w myśl zasady *cui prodest,* zwróciło się podejrzenie przeciw córce zamordowanej, znanej piękności budapeszteńskiej, Mariszce, która z matką żyła w złych stosunkach, a nawet procesowała się z nią o spadek po ojcu. Z dochodzeń okazało się, że Mariszka była w długach po uszy i miała stosunek z sekretarzem gminnym Aladerem Janossy.

Ten, aresztowany, zeznał, że skutkiem namowy Mariszki, a z pomocą niejakiego Vojthy, b. oficera i ekspedytora pocztowego, zastrzelił starą Haverdę, ażeby Mariszka mogła otrzymać po niej spadek. Uczynił to w nadziei, że będzie się mógł z Mariszką ożenić. Janossy opowiadał, że Mariszka na karcie generalnego sztabu oznaczyła mu miejsce, gdzie winnica jej matki się znajduje, że później kupili razem rewolwer, z którego się ćwiczył, że 2 kwietnia był w Szabadce, ale nie mógł się zetknąć z Haverdą, a dopiero 19 kwietnia dokonał morderstwa. Zeznania te, które nawet spisał w formie pamiętnika odwołał przy rozprawie Janossy jak najkategoryczniej, twierdząc, że mord popełnił sam, a obwinił Mariszkę i Vojthę dlatego, ponieważ chciał się na nich zemścić podejrzywając oboje o oszukiwanie go. Zazdrość jego miał obudzić prokurator Winkler, zamykając go raz w swem biurze w szafie w chwili, gdy Mariszkę przesłuchiwał co do jej stosunku z Vojthą.

Otóż sprawa ta wielce zagadkowa po raz trzeci zajmuje trybunał. Janossy staje pod zarzutem morderstwa, Mariszka jako moralna sprawczyni zbrodni, a Vojtha jako pomocnik zbrodni.

Z KRAJU.

„Tydzień lotniczy" we Lwowie. Wzloty na Błoniach Janowskich rozpoczną się we środę dnia 12 b. m. Następny dzień lotów będzie w piątek, d. 14 b. m. Dalszy program będzie podany później w dziennikach.

Wadowice. (*Wspomnienie pośmiertne. — Lwowski teatr ludowy. — Cyrk Smaka. — Koncert pianisty Zygmunta Skirgiełły*). Dnia 3 b. m. odbyła się eksportacya zwłok ś. p. Franciszka Góry, adwokata krajowego na dworzec kolejowy przy bardzo licznym udziale publiczności. Śmierć nieubłagana wyrwała z naszego grona męża, który długo będzie żył w pamięci miasta, któremu służył swą radą. W kołach koleżeńskich zmarły cieszył się szczerem uznaniem za swój szlachetny charakter i wyjątkowo sympatyczne dążności społeczne,

Do licznego szeregu tryumfów, jakie teatr lwowski ludowy święci pod dyrekcyą Tadeusza Pilarskiego, przybył w ubiegły czwartek nowy; było niem wystawienie krotochwili Okonkowskiego „To jest szczyt wszystkiego". Sztukę grano poprawnie, tylko tempo było trochę za powolne.

Cyrk Smaka zjechał na szereg przedstawień do Wadowic. W przyszłym tygodniu mają się odbyć zapasy przy współudziale Cyganiewicza, który obecnie urządza turnee po miastach prowincyonalnych.

Przy szczelnie zapełnionej sali odbył się dnia 2 b. m. koncert znanego za granicą pianisty p. Zygmunta Skirgiełły. Skirgiełło jest jednym z tych artystów, którzy miłują swoją sztukę, a miłują ją nie dla marnych cekinów, wypłacanych z ochotą przez impresarya, tylko dla samej jej istoty...

Z Białej. *Nieszczęśliwy wypadek.* Przed kilku dniami zajęty przy restaurowaniu kościoła farnego w Kętach, p. Franciszek Ficoń, malarz, doznał ciężkiego obrażenia cielesnego. Mianowicie malując od strony zewnętrznej kościoła filar zesunął się z drabiny, a ratując się chwycił się okapu daszku filara, krytego dachówką i zawisł między niebem a ziemią, wołając pomocy.

Na krzyk nieszczęsnego nadbiegło kilka niestety kobiet, które przestraszone — pouciekały.

Morderstwo przy ulicy Berty.

Pan Edmund Lacroix, doszedłszy do przekonania, że nie warto żyć na świecie, postanowił życie sobie odebrać.

Z zimną krwią rozmyślał nad rodzajem śmierci: żelazo, ogień, woda, albo trucizna — żaden z tych środków nie wydawał mu się dość odpowiednim do zakończenia wędrówki ziemskiej. W chwili, gdy tak rozmyślał, rzucił mu się w oczy pewien artykuł w gazecie. I Edmund Lacroix zawołał:

— Eureka!!!... Znalazłem!!

Artykuł w gazecie był krótki i zrozumiały.

Zatytułowany był, jak następuje:

„Morderstwo przy ulicy Berty".

Przy ulicy Berty, w oddalonej i brudnej dzielnicy Monmartre'u, zamordowano przekupkę owoców, w tak wyjątkowych okolicznościach, że zmuszeni jesteśmy wszystko czytelnikom opowiedzieć.

Przekupka owoców zwała się madam Angôt. Była ona wdową po wielce szanownym człowieku, spełniającym chlubnie za życia drażliwe obowiązki stróża nocnego.

Za swą chlubną pracę dostał on nawet srebrny medal, który wdowa Angôt kazała oprawić i z dumą pokazywała swoim klientkom, dowodząc każdej, że jeżeli jest przekupką, to tylko dlatego, że zwaliło się na nią takie nieszczęście i że gdyby jej mąż żył, to nigdy nie zajmowałaby się sprzedawaniem gruszek albo bobu, zależnie od sezonu. Była to kobieta pięćdziesięcioletnia, silna i rzeźwa, pomimo pewnej skłonności do apopleksyi. Nikt by nie przypuścił, że skończy ona tak tragicznie, to jest, że znajdą ją zamordowaną w łóżku uderzeniem rączki parasola! Poszukiwania słynnych detektywów i paryskiej policyi nie przyniosły do tej pory żadnych rezultatów. Kradzież nie była pobudką do zbrodni, gdyż nic w domu ofiary nie zginęło, nawet złote kolczyki i zegarek z tego samego szlachetnego metalu, pozostawiono w całości.

Trzeba zgodzić się na przypuszczenie, że zbrodnia była spełniona przez zemstę, choć nikt nie znał ani jednego wroga wdowy Angôt. Z całą pewnością możemy tylko zakomunikować, że parasolka, przy której pomocy spełniono to sensacyjne zabójstwo, była ze ślicznego i trwałego jedwabiu z modną rączką, w kształcie kaczej głowy.

Rączka ta jest tak niezwykłej trwałości, że, według słów lekarza, robiącego sekcyę zwłok, wystarczyło jedno lub dwa uderzenia, ażeby zabić nieszczęśliwą przekupkę warzyw".

Wyczytawszy te straszne szczegóły, Edmund Lacroix zawołał, podobnie, jak Archimedes:

— Znalazłem!

I zaraz w jego pomysłowej głowie powstał nowy pomysł skończenia z życiem: śmierć wprawdzie niezbyt zaszczytna, ale za to zupełnie pewna — ścięcie na gilotynie.

Wszystko to da się bardzo łatwo urządzić. Ponieważ zabójca z ulicy Berty nie był jeszcze wykryty, więc Edmund Lacroix postanowił udać się do władz miejskich i powiedzieć:

— Zabójcą jestem ja!

Potem najpewniej zaprowadzą go do sądu, gdzie wszystkich zadziwi swoim cynizmem, skażą go na ścięcie gilotyną, a jest to najlepszy rodzaj śmierci dla szanującego się człowieka! I, nie tracąc czasu, Edmund Lacroix popędził do policyi.

Komisarzem w Sannoix był bardzo sympatyczny Filip Lervois, człowiek poważny, odznaczający się wielką prawością charakteru, ale za to nie wielką odwagą; dzięki czystym sercom mieszkańców tego partykularza, zażywał w zupełnem spokoju. Żył sobie szczęśliwie w Sannoix, gdzie gorliwie hodował szparagi i za nic na świecie nie zdecydowałby się opuścić swego odpowiedzialnego stanowiska.

Właściwie, trzeba przyznać, pan Filip Servois był wielkim tchórzem. Czytanie Conan-Doyle'a nabawiało go niewypowiedzianego strachu, bał się sam sypiać w swoim maleńkim domku i zgodził sobie służbę rodzaju męskiego, aby mniejszą uczuwać bojaźń.

Można sobie wyobrazić jego przerażenie, gdy Edmund Lacroix zjawił się w jego kancelaryi i z uśmiechem na ustach rzekł:

— Jestem zabójcą z ulicy Berty!!!

Jak wszyscy, Filip Servois czytał rano w porannej gazecie szczegóły przestępstwa i, trzęsąc się ze strachu, błogosławił niebo, że jest komisarzem w mieście, w którem niema ulicy Berty i w którem nie zabijano nikogo na żadnej zresztą ulicy.

I nagle zjawia się przed nim jakiś osobnik i bez żadnych wstępów powiada:

— Jestem zabójcą z ulicy Berty!!!

Można było od takiego ciosu dostać apopleksyi!

Pana Filipa Servois to ominęło, ale, ujrzawszy się sam na sam ze zbrodniarzem — zemdlał. Edmund Lacroix był poczciwy chłopak! Zaczął mu rozcierać skronie, przykładać klucz do karku, a widząc, że to nic nie pomaga, pobiegł do kuchni, wziął octu i dał mu powąchać.

Po chwili pan Filip Servois odzyskał przytomność i drżącym głosem zaczął badanie.

Edmund Lacroix zaś wyrecytował wszystko, czego się nauczył na pamięć z gazety!

Teraz już p. Filip Servois był zupełnie przekonany, że ma przed sobą przestępcę.

Omyłka była niemożliwa. Ten człowiek doskonale znał wszystkie szczegóły zbrodni, nic nie opuścił, nawet drobiazgowo opisał wygląd parasolki, niewinnego narzędzia tej okropnej zbrodni!

— Kochany panie! — powiedział p. Servois — jestem zmuszony pana aresztować.

— Mnie właśnie o to idzie!

— Zamiast do więzienia, zamknę pana w swojej spiżarni! Radzę jednak ostrożność z mojem winem — bo... bardzo skwaśniało w tym roku, więc może panu zaszkodzić. Ja zatelefonuję do Paryża i za godzinę pana stąd zabiorą!

Lacroix podziękował, obiecał wina nie kosztować i zdecydował dać się zamknąć w spiżarni.

Po chwili Filip Servois telefonował do naczelnika policyi paryskiej:

— Halo! Halo! To ja, Servois. komisarz z Sannoiv! Aresztowałem zabójcę z ulicy Berty!

Odpowiedział mu wybuch śmiechu.

P. komisarz pomyślał, że pan naczelnik jest za mało poważny, ale uważał za swój obowiązek spytać:

— Co mam z nim dalej robić?

Nie mając znikąd żadnej pomocy, Ficoń 6—7 minut wiszenia w powietrzu upadł zemdlony na okutą drabinę, leżącą na ziemi, łamiąc sobie trzy żebra. Po udzieleniu nieszczęsnemu pierwszej pomocy przez p. dra Dworzańskiego przewieziono go do domu przy ulicy św. Krzyża. Stan zdrowia chorego jest beznadziejny.

Zapomoga dla pogorzelców w Kętach. Namiestnictno asygnowało za pośrednictwem miejskiej Kasy Oszczędności w Krakowie kwotę 1.000 koron tytułem zapomogi dla pogorzelców w Kętach. Wsparcie rozdzielone zostanie w naturze pomiędzy najuboższych pogorzelców, a zwłaszcza tych, którzy szkodę mieli nieubezpieczoną.

Poświęcenie sztandaru. Dnia 9 b. m. „Sokół“ w Kętach obchodził uroczystość poświęcenia swego sztandaru. — W uroczystości tej brała udział liczna drużyna miejscowa i pozamiejscowa, nadto liczne korporacye i straż ogniowa.

Wiec okręgowy w Żywcu. Dnia 16 b. m. odbędzie się w Żywcu w sali „Sokoła“ wiec okręgowy ofic. i pomocników kancelaryjnych. Na wiec ten Wydział Związku „Łączność“ w Krakowie zaprosił posłów z okręgu żywieckiego, tudzież wszystkich członków zachodniej Galicyi.

Celem wiecu będzie zaprotestowanie i przedstawienie posłom krzywdy i nędzy, jaka się dzieje oficyantom i pomocnikom kanc. i żądanie wymiaru sprawiedliwości.

Co słychać w mieście?

Z powodu nadzwyczajnego nakładu dziennika w ostatnich dniach, a niedostatecznych technicznych urządzeń drukarni, Administracya „Nowin“ nie mogła ekspedycyi gazety należycie wykonać, za co Szan. Abonentów i nasze agencye, którym dziennik doręczano ze znacznem opóźnieniem, najmocniej przepraszamy.

W najbliższym czasie w sposobie druku i ekspedycyi „Nowin“ nastąpią takie reformy, iżby Administracya w całej pełni podołać mogła rosnącym z każdym dniem zadaniom i ustały skargi na opóźnienia numeru.

Żałobna manifestacya. Dzisiaj, jako w dniu pogrzebu ś. p. Maryi Konopnickiej powiewa na gmachu magistratu m. Krakowa żałobna chorągiew.

Budowa hal targowych. W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi aprowizacyjnej w sprawie hal targowych. Po dłuższej dyskusyi, w której omawiano stosunki targowe w Krakowie, uchwalono, że budowa hal targowych jest konieczną i wybrano komitet, który ma się zastanowić nad ilością tychże i nad miejscem, gdzieby je zbudować należało, poczem magistrat wygotuje szkice, mające się przedłożyć sekcyi ekonomicznej i komisyi aprowizacyjnej.

Z teatru miejskiego. Najbliższą nowością teatru krakowskiego będzie komedya w trzech aktach p. t. „Głupi Kuba“. Autorem jej jest Tadeusz Rittner, autor świetnej sztuki: „W małym domu“, która przez długie lata utrzymywała się na repertuarze wszystkich bez wyjątku scen polskich. Ci, którzy mieli sposobność poznać z czytania „Głupiego Kubę“ wróżą sztuce utalentowanego pisarza niemniejsze powodzenie. Obok subtelnej charakterystyki osób działających, „Głupi Kuba“ interesować ma ciągłością niewymuszonego a wytwornego humoru, tego rzadkiego gościa w najnowszej produkcyi twórczości dramatycznej polskiej.

Z teatru ludowego. „Skowronek“ z panną Gerdą Falkenried, danym będzie dziś we wtorek po raz drugi. Piękna gra tej artystki i pełna ładnych momentów i poezyi sztuka złożyły się na to, że sztuka ta zjednała sobie uznanie wśród znawców teatralnych. „Dwaj złodzieje, Robert i Bertrand“ na których ostatnich przedstawieniach publiczność przepełniła teatr i śmiała się z komicznych scen, dani będą we środę. Odbywają się próby z nokturna uscenizowanego z nowelli Grillparzera przez G. Hauptmanna p. t. „Elga“ (Klasztor w Sandomierzu). Próbami kieruje dyr. E. Rygier. Premiera tej sztuki we czwartek. Senzacyjna nowość, grana na scenie warszawskiej z niebywałem powodzeniem, „Arsenjusz Lupin, pogromca Sherlocka Holmesa“, wejdzie na afisz teatru ludowego w sobotę.

Deputacya Izb rękodzielniczych w Sejmie. Wczoraj udała się do Sejmu deputacya Izb rękodziel., prowadzona przez posłów Lea, Federowicza i Ciuchcińskiego. W skład deputacyi wchodzili: z Krakowa r. m. Kosobucki i r. m. Iglicki. Deputacya udała się najpierw do marszałka i przedstawiła mu życzenie Izb, aby uchwała o patronacie spółek rękodzielniczych weszła w życie w roku bieżącym, oraz domagała się uwzględnienia stanu rękodzielniczego w nowej reformie wyborczej. Następnie udała się deputacya do posłów: br. Bataglii, dr. Stefczyka, hr. Pinińskiego, Abrahamowicza, Rutowskiego i innych. Marszałek i posłowie przyrzekli deputacyi swoje poparcie.

Czytelnia dla kobiet nadesłała nam następującą odezwę:

„Do kobiet.

Wobec coraz bardziej szerzącego się handlu żywym towarem, który tysiące ofiar rokrocznie pochłania, niepodobna obojętnem okiem spoglądać na zło, przybierające tak groźne rozmiary. Inne kraje jak Norwegia, Anglia, Francya, Szwajcarya i inne podjęły już oddawna żywą akcyę, celem zwalczenia tej hańby społecznej, urągającej coraz to powszechniejszym dziś ideom najszerzej pojętego humanitaryzmu.

W r. 1907 zawiązało się we Lwowie Towarzystwo ku ochronie kobiet, szukających pracy, które to Towarzystwo już wiele dobrego zdziałało, o czem z rocznych jego sprawozdań przekonać się można. Krakowskie kobiety nie zechcą pozostać w tyle. — W tym celu postanowiła „Czytelnia dla kobiet imienia Słowackiego“ utworzyć sekcyę, której zadaniem będzie założenie biura ochrony kobiet, połączonego ze schroniskiem.

Należy się spodziewać, że społeczeństwo nasze zechce wesprzeć tak dobrą sprawę radą i czynem, w którym to celu zapraszamy wszystkie kobiety o przystąpienie do „sekcyi ochrony kobiet“.

Zgłoszenia na członków tej sekcyi przyjmuje „Czytelnia dla kobiet im. Słowackiego“ (Rynek gł. 32 I p.) codziennie od godz. 6—8 wieczorem“.

Związek polskich kolejarzy „Samopomoc“ przesłał na ręce p. Laury Pytlińskiej we Lwowie następujący telegram: Związek polskich kolejarzy „Samopomoc“ przesyła rodzinie natchnionej pieśniarki pracującego ludu wyrazy głębokiego współczucia.

Komitet urządzający kiermasz grunwaldzki w listopadzie b. r. na dochód znanego z dobroczynności zakładu Żurowskiej prosi najuprzejmiej P. T. panów kupców, którzy w ubiegłym roku dali dowód swej przychylności, aby i obecnie zechcieli łaskawie nadsyłać fanty do p. Leonowej Zieleniewskiej na ul. św. Marka 31 I p.

Składki na Dar Grunwaldzki. Emilia i Stanisław Manowardowie zobowiązane po 20 hal. mies. na „Dar Grunwaldzki“ za rok trzeci 4·80 k.

Z klubu pocztowego. Wydział c. k. urzędników poczty i telegrafu w Krakowie (Lubicz 5) wobec odnowienia kontraktu najmu z dotychczasowym właścicielem domu, prostuje niniejszem pogłoski, jakoby klub miał zostać przeniesiony do innego lokalu.

Równocześnie zwraca wydział uwagę, że na mocy zmienionego statutu, przyjmuje się w poczet grona członków klubu, urzędników wszystkich dykasteryi, a nie jak dotychczas, tylko urzędników poczty i telegrafu.

Wszyscy bez wyjątku członkowie Klubu bez osobnej dopłaty, a tylko za uiszczeniem wkładki miesięcznej w kwocie 2 koron, mają prawo do korzystania z działu losowego, ubraniowego i spożywczego, który zaopatruje swych członków w opał, ziemniaki, kapustę etc. — Legitymacya członka upoważnia do znacznych zniżek przy wstępach na zabawy i przedstawienia klubowe.

Nominacya. Minister kol. wspólnie z ministrem skarbu mianowali r. dw. dyr. kolei państw. poza służbą, p. J. Horoszkiewicza członkiem rady nadzorczej z ramienia rządu Towarzystwa kolei żelaznej Lwów-Czerniowce-Jassy, w miejsce ś. p. ministra dra Stanisława Poraj Madeyskiego.

Komisya ankietowa Tow. biblioteki medyków prosi kolegów, by wypełnione kwestyonaryusze wrzucali do składnic, znajdujących się w zakładach uniwersyteckich lub przesyłali opłacone (20 hal.).

Sprawa dentysty Rosensala. Wczoraj ogłoszono Rosensalowi areszt śledczy. Wydobycie i sekcya zwłok zmarłej nagle Barbary z Grossów Rosensalowej odbędzie się w najbliższych dniach, poczem nastąpi chemiczne badanie wnętrzności zmarłej. Wyniki tych badań będą decydujące w śledztwie, bo przesłuchiwani przez sędziego śledczego dra Gniewosza świadkowie nie zeznali nic stanowczego; wskazali tylko na pewne poszlaki, że Rosensal otruł swoją żonę.

„Cracovia“ contra „Pardubice“. W niedzielę w obecności około 2000 widzów rozegrała „Cracovia“ match footballowy z czeskim klubem sportowym „Pardubice“. Przed rozpoczęciem matchu wręczyli „Cracovii“ członkowie czeskiej drużyny pięknie haftowany biało-czerwony sztandarek z napisem „Cracovii 1910 r.“. Przebieg całej gry o tempie dość rozmaitem śledzili widzowie z niezwykłem zainteresowaniem. Niespełna w 20 minutach zdobyli Czesi pierwszą bramkę, wkrótce potem drugą i trzecią. Prowadzony energicznie przez „Cracovię“ atak spełzał na niczem; wreszcie udało się p. Poznańskiemu wpakować piłkę w bramkę przeciwnika. Do pauzy gra odbywała się przeważnie na terenie „Cracovii“. Po pauzie tempo „Pardubitz“ znacznie osłabło, co nie przeszkodziło jednakże zwinnym Czechom zdobyć jeszcze jednej bramki, dzięki słabemu oryentowaniu się p. Lustgartena. Wreszcie piłka przeniesiona silnym posunięciem na teren Pardubitz, osiadła tam prawie na stałe. Przez pół godziny blizko atakowała „Cracovja“ uporczywie bramkę przeciwnika. Piękne „wózki“ p. Singera, Poznańskiego i Szeligowskiego rozbijały się o upór zacięcie broniących się Czechów. Próbował i p. Just... lecz piłka zwijała mu się tylko jakoś dziwnie na miejscu, lub przechodziła bez trudu w posiadanie broniących się Czechów. Przesunęli wreszcie Czesi błyskawicznie piłkę na przeciwny teren jadąc prosto do bramki. Pod bramką wskutek nielegalnego ruchu, użytego przez jednego z członków „Cracovii“, sędzia p. Vikukal dał prawo czeskiej drużynie do karnego rzutu, który w rezultacie przyniósł jeszcze jedną bramkę. Match zakończył się porażką „Cracovii“ w stosunku 1 : 5. I jeszcze raz okazały się jaskrawe błędy w napadzie, który umie może atakować, lecz tuż pod bramką traci zimną krew i źle przeważnie strzela.

Walne zgromadzenie K. S. „Cracovia“ odbędzie się dnia 12 b. m. o g. 7-mej w lokalu klubu ul. Jabłonowskich l. 18 parter.

Napad na profesora. Na używającego przechadzki r. szkolnego prof. Walerego Krywulta napadło wczoraj na drodze do Woli Justowskiej kilku młodych drabów, z których jeden uderzył profesora jakiemś tępem narzędziem, prawdopodobnie boksrem w twarz. Kiedy napadnięty profesor począł szybko oddalać się, napastnicy rzucali za nim kamieniami, na szczęście nie celnie. Prof. K. zgłosił się na stacyę ratunkową, gdzie lekarz dyżurny opatrzył mu bolesną ranę twarzy.

Kradzież kosztowności. Do mieszkania kupca Maurycego Horowitza przy ul. Radziwiłłowskiej zakradli się wczoraj po południu nieznani złodzieje i zrabowali z pokoju sypialnego: brylantową broszkę, złotą emaliowaną, branzoletki złote, zegarek złoty i t. p. Następnie usiłowali rozbić kredens, ale spłoszono ich. Szkoda jaką poniósł p. H. wynosi przeszło 1000 k. Złodziei nie ujęto, śledzi za nimi policya.

Z portfelu pod poduszką. W niedzielę zawiadomił policyę kupiec z Dąbrowy, Izrael Heller, że w jednym z tutejszych drugorzędnych hoteli wyciągnął mu ktoś w nocy z portfelu ukrytego pod poduszką 460 kor. Policya aresztowała wczoraj sprawcę tej kradzieży w osobie Mojżesza Blumenfelda, lat 28, który spał w tymsamym pokoju co okradziony. Aresztowany podał, że pochodzi z Tarnowa, ale miasta niezna. Jest to prawdopodobnie złodziej z szajki międzynarodowej, grasującej po różnych miastach.

Dowcipny złodziej-atleta. P. Cyganiewicz otrzymał dzisiaj kartkę z Hanoweru od Salomona Canetti, który przyjechał do Krakowa na zapasy, a wyjeżdżając, okradł p. Cyganiewicza z medali i wielu kosztowności. Treść kartki, pisanej po francusku, jest następująca: „Kochany Zbyszko! Odeszlę Ci w najkrótszym czasie pudełko od biżuteryi, ale pod warunkiem, że w najbliższych dniach przeszlesz mi 1000 kor., tyle mi potrzeba jeszcze do wyjazdu do Ameryki“.

Widać, że „siłacz“ Canetti „mocny“ jest także w dowcipie. Skradł pieniądze, książeczkę wkładkową Kasy oszczędności, biżuterye i t. p., a obecnie proponuje Zbyszkowi za 1000 kor. zwrot pudełka. — Prawdziwie atletyczny dowcip!

Bójka na noże. 20-letni Ignacy Gregorski, bijąc się wczoraj z dorożkarzem, otrzymał dwie ciężkie rany na głowie, zadane nożem. Rannego opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Z sali sądowej. (*Młody rabuś*). Odroczona onegdaj rozprawa przeciw A. Łaptasiowi, lat 18, o obrabowanie p. Wł. B. w domu nocnej hulanki przy ul. Wawrzyńca — odbyła się wczoraj przed przysięgłymi. Przewodniczył r. s. Obtułowicz, oskarżał prok. dr. Ajdukiewicz, bronił z urzędu adw. Pawłowicz. Oskarżony nie przyznał się do rabunku, ale świadkowie zeznali dla niego obciążająco. Na podstawie werdyktu przysięgłych, trybunał skazał Łaptasia na 3 lata ciężkiego więzienia.

Z kroniki żałobnej.

Stasio Muszyński w 3 wiośnie życia zmarł w Podgórzu d. 10 bm.

Magdalena z Mazurkiewiczów Sałustowiczowa, wdowa po obywatelu m. Leżajska, zmarła dnia 9 bm., przeżywszy lat 75.

Demokracya krakowska i lwowska.

We Lwowie pod egidą posłów Battaglii i Germana zawiązało się onegdaj „Towarzystwo demokratyczne“ na wzór istniejącego towarzystwa w Krakowie. Jest to dalszy ciąg akcyi około „zjednoczenia demokratycznego“, względnie około utworzenia demokratyczno-rządowej „partyi pracy“. Ponieważ na *nowe* stronnictwo już miejsca w Galicyi nie ma i próba zorganizowania nowej grupy na zasadzie programu posła Bataglii chybiła i doprowadziła tylko do „konferencyi demokratycznej“, ponieważ zaś bez programu trudno działać politycznie, przeto z konieczności wzięto za sztandar program demokracyi krakowskiej i „sub hoc signo“ demokratyczne żywioły w miastach i w miasteczkach mają nadal zrzeszać się i ruszać w bój.

Każdy program jest dobry; na papierze wszystko pięknie się przedstawia... Chodzi jednak o to, jak się program wykonuje. Krakowska demokracya ma piękne zasady, ale jakież osobliwe skoki wyprawia jej polityka! jakąż wielką rolę odgrywają w niej osobiste interesy właściciela organu stronnictwa! przytem jak mało ludzi potrafiła skupić w swych szeregach, jakże jest ospała i jak brakuje jej mocy ekspanzywnej...

We Lwowie obecność polityka z temperamentem, jakim jest poseł dr Battaglia, zdaje się zapewniać stowarzyszeniu pewną ruchliwość i żywszy ton.

Nie można też p. Battaglii odmówić racyi, gdy wskazywał, że „to, co się dotąd robiło w Sejmie i parlamencie — robiło się przedewszystkiem dla wsi; mamy zaś pełną świadomość, że musi się obecnie znaleść formacya polityczna o działalności na terenie miejskim, który siłą podatkową o wiele wieś przewyższa.... Naszej pracy społecznej szkodzi ogromnie przesada agraryzmu w naszej polityce handlowej; dawniej dusił miasta szlachcic, dziś robi to samo chłop i głodzi nasze miasta. Należy więc dążyć całą siłą do zbliżenia wybitnych elementów miejskich, t. j. inteligencyi z mieszczaństwem“.

Wskazując bez ogródek na szkodliwą przewagę agraryzmu w naszej polityce i potrzebę organizacyi mieszczaństwa, p. Battaglia ma niewątpliwie racyę. Pięknie brzmiały także jego słowa, że ideałem nowego stowarzyszenia jest fuzya wszystkich stronnictw demokratycznych i że ono przeciwdziałać chce „gorączce partyjnej“ w kraju: ale czy to nie są tylko frazesy?

Zobaczymy, jak się we Lwowie stosunki ułożą. Nie wiele jednak mamy nadziei, aby *ex oriente* światło zabłysnęło i aby „gorączka partyjna“ dzięki akcyi pp. Germana i Battaglii opadła....

Telegramy „Nowin“.

Sejm.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu pos. Bojko złożył imieniem ludowców **deklaracyę**, grożąc **wyciągnięciem konsekwencyi**, jeżli reforma wyborcza będzie przewlekana.

Klejnoty Heleny Macochowej.

Warszawa. Dzienniki warszawskie przynoszą również wiadomość o znalezionem w Szreniawie **pudełku z kosztownościami.** Klejnoty odesłano do Częstochowy dla sprawdzenia, czy nie pochodzą z kaplicy. (Naszem zdaniem jest to b. wątpiwe).

— Niech go pan każe włożyć do spirytusu, bo to bardzo rzadki egzemplarz!

I naczelnik położył tubę telefonu, a p. Filip Servois osłupiał, bardzo obrażony. W tej chwili wszedł roznosiciel i kładąc na stół gazetę powiedział:

— Panie komisarzu, przyniosłem gazetę.

Pan komisarz machinalnie spojrzał i aż podskoczył ze zdziwienia, przeczytawszy:

„Parasolka, słynna, jako „narzędzie zbrodni“ z ulicy Berty, była kupiona w nowootworzonym przy bulwarze Hausmana sklepie pod firmą „Bon Roy“. Żądajcie doskonałych parasoli z kaczą głową po 5 franków 75 cent. za sztukę“.

Pan komisarz padł na krzesło, jak gdyby mu kto nogi podciął.

— Więc to była reklama — jęknął. — Teraz rozumiem, dlaczego naczelnik śmiał się ze mnie!

— I udał się do Lacroix, który, siedząc w spiżarni, marzył o gilotynie.

— A to figlarz z pana! — rzekł komisarz.

— Ja?

— A tak! Przecież „morderstwo przy ulicy Berty“ — to była reklama składu parasoli!

— Nie może być!

— Czytaj pan!

I podał gazetę stroskanemu panu Edmundowi. Ten nie mógł własnym oczom uwierzyć.

— Masz tobie — mówił z płaczem — nie będę ścięty!

— A dlaczegoż pan tak pragniesz gilotyny.

— Bo źle mi na świecie!

I, ciągle płacząc, opowiedział komisarzowi nieszczęśliwe swe dzieje.

Słuchając smutnej opowieści, komisarz mieszał łzy swoje ze łzami młodzieńca. Gdy opowiadanie było skończone, komisarz rzekł:

— Słuchaj, młodzieńcze! Jeżeli chcesz, zostawię cię u siebie. Potrzeba mi właśnie sekretarza, gdyż szparagarnia pochłania mi wiele czasu. Dam panu mieszkanie, życie, ubranie i kilkadziesiąt franków na drobne wydatki. Zgoda?

Edmund Lacroix się zgodził. Pozostał u pana Filipa i stali się wkrótce najlepszymi przyjaciółmi. Komisarz, patrząc na przyjaciela, mówił czasem do siebie.

— Ktoby pomyślał, że ten poczciwy chłopak mógł zamordować przekupkę z ulicy Berty!

Swieżo wydana

MAPA

Litwy i Białej Rusi

opracował

Benedykt Hertz

na specyalnym papierze, w formacie 87×95 ctm. jest do nabycia w cenie 6 Kor. za egzemplarz, a z opakowaniem i przesyłką 7 Kor. — w

Księgarni Katolickiej Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

9, plac Maryacki, Telefonu Nr. 1308.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu

minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

Kasyerka i ekspedyentka 1271

miłej powierzchowności będzie przyjęta do składu herbaty i wyrobów chińskich i japońskich A. Lisowski Kraków. Sukiennice l. 23.

Przyjmę natychmiast zdolnego pomocnika fryzyerskiego; warunki korzystne. Wilhelm Goldberger, zakład fryzyerski Nowy Targ. 1286

Osoba średnich lat z dobrem wychowaniem szuka obow. gosp. kucharki lub do opieki starszych lub na probostwie. P. Kreisler Floryańska 43. II p. Kraków. 1293

Agentów

zdolnych katolików, do zbierania zamówień na nowe artykuły za dobrą prowizyą i pensyą poszukuje K. Christan Podgórze Lwowska 20. 1294

Robotnik introligatorski

zdolny, młody i bardzo pilny, który już pracował w fabrykach tutek i jest szczególniej z wyrobem pudełek obeznany, otrzyma posadę w fabryce tutek „Kosmos“ w Krakowie. Zgłaszać się należy w niedziele między 12 a 3 w południe i w dnie robocze między 6 a 7 godziną wieczorem 1295

Do sprzedania.

Grająca szafa

za wrzuceniem 10 h.

automat, 16 odmian w dobrym stanie do sprzedania u właśc. piekarni, Lwowska 20, Podgórze.

Gramofon nowy marki „Aniołek“ do sprzedania. Zwierzyniecka 9, parter na lewo. 1286

Dom do sprzedania piętrowy ul. Wandy l. 8. Podgórze. 1292

Naczynie kuchenne

mało używane, tanio do sprzedania. Krowoderska 19 oficyny I. p. 1297

Do sprzedania zaraz Kutscherfeyton. Wiadomość Długa 34. 1298

PIES

wilczej rasy wabi się „Rolf“ zginął w niedzielę 9 b. m. znalazca zechce się zgłosić za wynagrodzeniem w Borku fałęckim fabryka sody. 1296

Z opustem 20%

Sprzedaż mebli antycznych, nowych i używanych, Fortepianów, Obrazów i Luster w Zakładzie sprzedaży i kupna 1258

Maryi Telesznickiej

w Krakowie ul. św. Jana l. 2 I. p. róg Linii A-B.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 79.

Nikt nie omieszka

zażądać mojego bogato ilustrowanego głównego katalogu z 8000 wzorów artykułów użytkowych i podarków wszelkiego rodzaju, który każdemu bezpłatnie i opłatnie wysyła 1080

C. i k. dostawca dworu

JAN KONRAD

w Brüx Nr. 2855 (Czechy).

Niema więcej nagniotków!

Przez największe powagi lekarskie uznany plaster „Salwator“ wyrobu aptekarza I. Borowskiego w Warszawie, w przeciągu trzech dni usuwa zupełnie nagniotki, stwardnienia skóry i t. p. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Główny skład i zastępstwo: W, Zubrzycki, Kraków, Garbarska l. 14. Plaster „Salvator“ uznany za znakomity środek przez największe powagi w Cesarstwie. 1281

Rydze wyśmienite

delikatne, kiszone

¼ funta 20 halerzy

— poleca — 1274

MICHAŁ NODZENSKI

Kraków, ul. Floryańska l. 40

15 Poselska 15

Na wycieczki i zabawy

poleca

fabryka wyrobów cukierniczych

ROMUALDA PIECZARKI

Ciastka po 6 hal.

Pomadki ½ kg. K 1·20

Karmelki nadziewane

½ kg. K 1·—. 804

Zginęła 18-letnia dziewczynka.

W środę d. 5 b. m. wydaliła się z domu rodziców 13-letnia dziewczynka, blondynka, imię Amalia, sukienka czerwona, fartuszek czarny, kaftanik bordo, boso i bez kapelusza i dotąd nie wróciła. Zmartwieni rodzice proszą, gdyby kto z szanownej publiczności wiedział o takowej raczy uprzejmie donieść do c. k. Dyrekcyi Policyi lub do rodziców. W. F. Zeleny ul. Bracka Nr. 5. 1299

Najpraktyczniejsze na podarki

prześliczne wyroby japońskie i chińskie

poleca 1205

A. LISOWSKI

„FORTUNA“

Kraków, Sukiennice 23.

Skład herbaty.

PIENIĘDZY 1072

oszczędza każdy, kto przy zapotrzebowaniu artykułów domowych i podarków okazyjnych wszelkiego rodzaju zażąda mego katalogu głównego z 3000 rycin, który **otrzyma** każdy darmo i opłatnie i w którym **każdy** coś stosownego znajdzie.

C. i k. nadworny dostawca

JAN KONRAD

Brüx Nr. 2843 (Czechy).

Korzystny interes!

Sklep galanteryjno-mięszany w śródmieściu Krakowa do sprzedania. Wiadomość w Biurze dzienników Maryana Hupczyca Wiślna l. 2.

Hygieniczne tutki i bibułki cygaretowe

PROMIEŃ

5% NA RZECZ Towarz. Szkoły Ludow.

Do nabycia we wszystkich trafikach. 1249



Największy i najstarszy w kraju skład maszyn do szycia i haftu

Józefa Iwanickiego

w KRAKOWIE, hotel Pollera

poleca maszyny do robót wszelkiego rodzaju jako to: krawieckich, szewskich, kuśnierskich, trykotowych i t. p. Dogodne spłaty ratalne. Wielki wybór jedwabiu, nici, bawełny, igieł, oliwy i części składowych. W wzorowo urządzonej pracowni mechanicznej wykonują się wszelkie naprawy z ścisłą dokładnością.

JOZEF IWANICKI mechanik

Kraków, Szpitalna 32, hotel Pollera. 707

ZMIANA LOKALU.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA“

JANA WOLNEGO

plac Szczepański 2, (dom własny).

TELEFON Nr. 331.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą ... po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Brońmy się!

Stwierdziłem przez badania chemiczne i mikroskopowe, że bibułki cygaretowe przeźroczyste są zdrowiu szkodliwe, a że muszą być w paleniu niesmaczne, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Zaprowadziłem tedy w kraju mój wyrób bibułek bez szkodliwej zaprawy pod nazwą „Pobudka“, która też dzięki ogólnemu poparciu, ruguje gwałtownie z trafik i kółek wyroby niemieckie bibułek przeźroczystych.

To ogromne powodzenie „Pobudki“, wywołało u fabrykantów niemieckich wielki popłoch i trwogę, że wkrótce u nas w kraju nie będą więcej sprzedawać swych bibułek przeźroczystych! Zapałali oni też wskutek tego nienawiścią, toteż naszych trafikantów różnemi obietnicami i sposobami zniewalają, by nie sprowadzali i nie sprzedawali „Pobudki“ — a nawet zawierają z nimi w tym kierunku umowy.

Tym podstępnym działaniom Niemców, których tyle lat tuczymy naszym ciężko zapracowanym groszem — odpowiedzmy z całą godnością: **Nie kuście nas!** A więc, gdyby zamiast „Pobudki“ dawano Wam w trafikach lub kółkach inny wyrób bibułek, nie kupujcie takowych i nie bierzcie ich nawet do rąk, tylko **domagajcie się koniecznie „Pobudki“**. Zachęcajcie drugich, by tylko „Pobudkę“ żądali i kupowali — bo to wyrób doskonały a swojski. Zwycięstwo przemysłu krajowego, jego dobro i rozwój spoczywa w Waszych rękach!

Mr. W. BEŁDOWSKI

fabryka tutek i bibułek cygaretowych

w Krakowie. 1156

W Hotelu Royal

przy ul. Gertrudy 1243

rozpoczyna 1-go października jak w roku zeszłym wróciwszy z Zakopanego, swe koncerta ta sama

świetna orkiestra.

Koncert co wieczór od godziny ósmej.

Wstęp od osoby 10 hal. ze względu na podatek gminny.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze zeraziłna z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 39

Najlepsze czeskie źródło!



TANIE PIERZE!

1 kg. szarych, dobrych, skubanych 2 K; lepsze 2 K. 40; najlepszych półbiałych 2 K. 80; białych 4 K; białych puchowatych 5 K. 10; 1 kg najlepszych, śnieżno białych, skubanych 6 K. 40 h, 8 K; 1 kg. puchu szarego 6 K, 7 K; białego przedniego 10 K; najlepszego puchu z piersi 12 K. Przy odbiorze 5 kg. opłatnie. 1194

Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu. Pierzyna 180 cm długa, 120 cm. szeroka i dwie poduszki każda 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełnione nowem, szarem, bardzo trwałem puchowatem pierzem 16 K; półpuchem 20 K; puchem 24 K; pierzyna sama 10 K., 12 K., 14 K., 16 K; poduszki 3 K, 3 K. 50 h., 4 K; pierzyny 200 cm. długie, 140 cm. szerokie, 13 K., 14 K. 70 h., 17 K. 80 h, 21 K; poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie 4 K 50, 5 K. 20, 5 K. 70; piernaty z mocnej, prążkowanej dymki, 180 cm. długie, 116 cm. szerokie 12 K. 80 h., 14 K. 80 h. Wysyłka za zaliczką od 12 K opłatnie. Zamiana dozwolona, za nieodpowiednie zwracam pieniądze. Skczegółowa cennik darmo i opłatnie.

S. BENISCH w DESCHENITZ, Nr. 1116. Czechy.

BIURO DZIENNIKÓW

MARYANA HUPCZYCA

KRAKÓW, UL. WIŚLNA L. 2

TELEFON NR. 340

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERICANA



Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy. 48

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:

Columbia	1 październ.
Eugenia	8 październ.
Laura	22 październ.
Oceania	29 październ.
Alice	5 listopada
Martha Washington	12 listopada
Columbia	26 listopada

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

Argentina	6 październ.
Sofia Hohenberg	20 październ.
Atlanta	10 listopada
Francesca	1 grudnia

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

Dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Americany (**GOLDLUST i Ska,** Biuro spedycyjno-komisowe) ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolej.

Dla Galicyi wschodniej:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Americany, Na Błonie 9. jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Americany, via Molin Piccolo 2.

Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Americany II. Kaiser Josefstr. 34.

OBRAZY RELIGIJNE i rodzajowe, artystyczne reprodukcye sławnych malarzy w gustownych ramach lub bez. **Ramki** do fotografii drewniane, metalowe i skórkowe w najnowszych fasonach poleca na obecny sezon urządzeń mieszkań i wypraw ślubnych po cenach zniżonych

OPRAWIA dostarczone obrazy w ramy i passepartout

Kazimierz ZAJĄCZKOWSKI

1261 Kraków, plac Maryacki l. 8.

NAJWIĘKSZY HANDEL ARTYKUŁÓW RELIGIJNYCH.

Wydawca: Leszyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.